

- Autor: **Kłodzińska Anna**
- Tytuł: **Zdrajca**
- Wydawnictwo: MON
- Seria: seria Labirynt
- Rok wydania: 1984
- Nakład: 160000
- Recenzent: [Iwona Mejza](#)
- Recenzja: 131/2011

[LINK Recenzja Pawła Duńskiego](#)



Anatomia zdrady.

Przeczytałam książkę jednym tchem, co przy książkach pisanych przez panią Annę Kłodzińską rzadko mi się zdarza. Jednak tej książce chcę i muszę przyznać same plusy. Głównym bohaterem "Zdrajcy" jest niejaki Leopold Owiczak. Człowiek dobrze wykształcony; studia w Szkole Głównej Służby Zagranicznej, z ambicjami, lubiący łatwe pieniądze. Zaczynał skromnie, jako referent w jednym z biur eksportowo-importowych w Warszawie. Angażował się w robotę społeczną i polityczną, typ gorliwca. Po sześciu latach znalazł się w Bangkoku, jako pracownik "Pantexu". Tam też zaczęła się jego "kariera" szpiega. Z daleka od domu, bez rodziny, wystawiony na różnego rodzaju pokusy był stosunkowo łatwą ofiarą. Skąpy dla bliskich, siebie rozgrzeszał z mniejszych i większych wydatków. Gdy nadarzyła się okazja "skoku w bok" bez wydatków, nie wahał się, tylko skorzystał. Nawet mu do głowy nie przyszło, że już samo to, że piękna Amara nie żąda od niego pieniędzy jest podejrzane i niepokojące. Na skutki łatwowierności nie czekał długo. Na współpracę z CIA zgodził się nadspodziewanie łatwo, przeliczając posiadane informacje na pieniądze.

Coraz więcej pieniędzy. W swojej pełnej zadufania głupocie nie widział, lub też nie chciał widzieć szpiegostwa jako zdrady. Ot, po prostu taki handel z ręki do ręki. Z roku na rok, pnąc się coraz wyżej i wyżej po szczeblach urzędniczo-ministerialnej kariery uzyskiwał także coraz większe możliwości dostępu do wysoko przez CIA cenionej wiedzy. W swej nadgorliwości i chęci uzyskania jak najwyższych sum pieniędzy przekazywał więcej informacji niż od niego żądano. Jednocześnie pełniąc obowiązki służbowe wykazywał się daleko idącą gorliwością wobec panującego systemu. Dwulicowy, niemiliły we współżyciu, bezwzględny wobec żony i

córki. Oczywiście nie stale, czasami pokazywał także ludzką twarz, zwłaszcza tam, gdzie miał jakiś interes. Bardzo długo nie zdawał sobie sprawy z tego czym może zakończyć się jego współpraca z obcym wywiadem. Myślał sobie "raptem parę lat więzienia". Myślał tak, dopóki nie usłyszał w radiu orzeczenia sądu o najwyższym wymiarze kary dla szpiega. Najwyższy wymiar kary równał się karze śmierci. Powodowany strachem, na jakiś czas wycofał się ze współpracy.

Książka ciekawa, sytuacje jak najbardziej prawdopodobne, zwłaszcza, że takich Leopoldów, co to by własną babkę za pieniądze sprzedali chodzi po tej ziemi całkiem sporo. Prawdę mówiąc, czytając nie zastanawiałam się nad tym, że to "tamte czasy", że wtedy wróg, teraz przyjaciel. To wszystko wchodzi w bezmiar politycznych zależności, natomiast sedno sprawy najlepiej obrazuje dialog, który pozwolę sobie przytoczyć:

"...Sięgnął po kieliszek, co widząc Owiczak skwapliwie dobrał się do drugiego. Wino było chłodne, miało lekką goryczkę i natychmiast poprawiło mu humor. Z uśmiechem chwycił karafkę, nalał powtórnie i, podnosząc kieliszek do ust, rzucił bezceremonialnie: - Pańskie zdrowie, kolego!

Amerikanin nie poruszył się. Patrzył na "magistra Kosmę" spod ciężkich powiek, coś w myślach rozważał. W końcu rzekł:

- Pan się uważa za mego kolegę?

- No jakże! Jedziemy na tym samym wózku - roześmiał się. - Albo inaczej: jesteśmy partnerami w grze.

- Pan wcale dla mnie nie jest partnerem.

- Jakże to? - zdumiał się Owiczak. - Dlaczego nie?

- To bardzo proste. Ja pracuję dla swego kraju, pan swój sprzedaje. It's true.(...) wie pan kto jest dla mnie partnerem w grze, w której znajdujemy się po przeciwnej stronie? Polski oficer wywiadu. Czy kontrwywiadu. Wtedy szanse są wyrównane, obaj pracujemy dla swoich krajów. I ja mam dla niego szacunek, chociaż robię wszystko, żeby go przechytryć. A jeżeli za którymś razem przegram ja, powiem sobie: oto zwyciężył mnie godny przeciwnik.

- Więc... właściwie, kim ja jestem dla was? Dla pana?

- Płatnym agentem. Niczym więcej. I dlatego ja z panem za moje zdrowie nie wypiję."

Moim zdaniem, nic dodać nic ująć, zwłaszcza w przypadku tak niskich pobudek. Pamiętajmy, że pieniądze to nie wszystko, czasami ważniejsze jest to, że możemy sobie popatrzeć w oczy, w lustrze, i nie odwracać głowy.